OREDOWNIK

Komisarjatu  **Plebiscytowego**

Nr. 22. **Bytom, 18 grudnia 1920.** **Rok I.**

Niesłychane kłamstwa Niemców.

Na posiedzeniu Sejmu polskiego w Warszawie, dnia 25-go listopada b. r. znalazła oddźwięk sprawa fałszów, które Niemcy o Polsce systematycznie rozsiewają po świecie, a szczególnie na Górnym Śląsku pragnąc tym sposobem zniechęcić ludność górnośląską do państwa polskiego i zapewnić sobie w ten sposób pewną ilość głosów dodatkowych w czasie plebiscytu. Tym razem szło o sprawę inwalidów.

Wiemy ze źródeł wiarogodnych, że rząd niemiecki wyznaczył kilkadziesiąt miljonów na propagandę niemiecką. Rzecz jasna, że pieniądze te w znacznej części mają być zużytkowane na akcję antypaństwową w Polsce. Mamy rozliczne dowody, że w Polsce kręcą się ajenci, którzy stoją na usługach rządu berlińskiego. Mamy także dowody, że praca tych ajentów płatnych odnosi pewne sukcesy. Ni stąd ni zowąd ukazały się w Poznańskiem pogłoski, że rząd berliński wypłaca zasiłki należne inwalidom wojennym z armji niemieckiej w walucie niemieckiej i że rząd polski walutę niemiecką zatrzymuje i oszukuje w ten sposób biednych inwalidów wojennych o krocie tysięcy. Dopiero kategoryczne oświadczenie Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w tym kierunku, że rząd niemiecki dla inwalidów i wdów z armji niemieckiej nie wypłacił ani feniga, zdołało rozgoryczenie uśmierzyć.

Jak z powyższego oświadczenia wynika, nie ma w tych tendencyjnych pogłoskach ani słowa prawdy.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Mamy przed sobą zwykły sposób niemiecki polegający na pospolitem fałszowaniu faktów dla celów doraźnych. Tym celem jest w danym wypadku jedynie i wyłącznie dążność odstraszenia Górnoślązaków, którym w przyszłości tak samo może pójść jak „b i e d n y m“ inwalidom poznańskim, jeśli będą głosować za Polską.

Poseł Bigoński z klubu chrześcijańsko-narodowych robotników, który w tej sprawie w Sejmie przemawiał napiętnował w ostrych słowach podłą robotę niemiecką wykazując, że żale niemieckie odnośnie traktowania inwalidów w Polsce są pozbawione wszelkiej podstawy i wezwał rząd do energicznego przeciwstawienia się rozszerzanie przez agentów niemieckich fałszów o państwie polskiem i jego instytucjach. Istotnie dla każdego, kto chociażby trochę znał zasady rządów polskich, jest rzeczą jasną, że pogłoski niemieckie w sprawie inwalidów to zwykłe wierutne kłamstwo, gdyż każdy wie, że inwalidzi w Polsce bez względu na to, z jakiej armji pochodzą, są traktowani w sposób zabezpieczający im byt i trwałą opiekę społeczeństwa. Inwalidzi w Polsce znajdują się pod opieką ustawodawstwa socjalnego i zbyteczne jest „opiekowanie się“ nimi z strony Niemców. W celu rozwiązania wszelkich w tym względzie wątpliwości poseł Bigoński postawił wniosek, aby rząd ogłosił: że państwo polskie będzie traktowało na terenie Rzeczypospolitej inwalidów armji niemieckiej na równi z inwalidami armji polskiej.

Nagłość wniosku uchwalono jednomyślnie, poczem Sejm przeszedł odrazu do głosowania nad jego treścią. W głosowaniu wniosek przyjęto jednomyślnie uchwałą całego Sejmu.

Pracowników plebiscytowych przedewszystkiem mówców upraszamy, ażeby na zebraniach towarzystw i wiecach publicznych sprawę powyższą odpowiednio wykorzystali.

Wiara w zwycięstwo.

Są bardzo liczne dowody w historji, że brak wiary we własne siły wywołuje w życiu narodów gorsze skutki, aniżeli przegrana wojna, lub nawet chwilowa utrata bytu politycznego, i na odwrót, nie ginie ten naród, który wierzy silnie w lepszą przyszłość — zwycięży zawsze ten lud, co wierzy w zwycięstwo i do walki z wrogiem kroczy z mocną wiarą i o własnych siłach naprzód.

Iluż to dowodów dostarczają na powyższe twierdzenie dzieje porozbiorowe Polski! Wrogowie nasi, przedewszystkiem Niemcy, twierdzili, iż Polska nigdy niepodległości nie uzyska, uważali ją na zawsze zabitą wyrokiem twardego przeznaczenia i konieczności, skazując Ją do końca dziejów świata na pastwę swego wyzysku, a Naród polski uważając za swego niewolnika.

A jednak Polacy nie tracili wiary w zmartwychwstanie Polski i po rozbiorach kilkakrotnie chwycili za oręż walcząc i mocno wierząc, że nie za daremną lecz za pewną i świętą biją

się sprawę. Wrogowie, posiadający liczne i silne armje, zdusili walki Polaków o niepodległość w morzu krwi. Za każdem powstaniem rozpoczął się długi okres strasznych prześladowań i cierpień, a naród nasz znosił katusze na pozór z spokojną rozpaczą — na pozór tylko, bo w rzeczywistości odpychał ze wstrętem zwątpienie — i do nowej gotował się walki o niepodległość Polski i wolność przyszłych pokoleń.

I wybiła godzina Zmartwychwstania Polski i to prędzej niż Naród polski przeczuwał i ją przewidywał, przyszedł dzień wolności — kiedy w wojnie światowej trzy zaborcze państwa rozpadły się w gruzy.

I teraz słońce wolności świeci nad Polską, świat cały podziwia potęgę młodego państwa polskiego — mocna wiara Narodu polskiego zwyciężyła!

Niestety najstarsze polskie plemię Piastowe, my Górnoślązacy nie należymy jeszcze do wolnej Ojczyzny naszej Polski i pod władzą obcą gotujemy się do rozstrzygającej walki z odwiecznym wrogiem naszym: Niemcem— gotujemy się do plebiscytu. Poważna garść inteligencji polskiej z p. Korfantym na czele, lud polski od młota, kilofa i pługa gotuje się do bitwy z wrogiem, do bitwy nie opromienionej tą chwałą co walka z orężem w ręku na polu chwały — gotujemu się do plebiscytu, który ma rozstrzygnąć o przyszłej przynależności państwowej Górnego Śląska.

Czy zwycięży lud polski w dniu głosowania? Tak jest, zwycięży, bo ludność polska na Górnym Śląsku nie chce być dłużej u Niemców poniewieranym kopciuszkiem i wierzy w swe zwycięstwo przy plebiscycie. I tak też ziszczą się na ludzie naszym w dniu głosowania słowa wieszcza: „Z wiary waszej wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie." Głosy kilku puszczyków gaszace zapał do pracy plebiscytowej, podkopujące u słabszych jednostek ufność w polskie siły oraz przygotowania i złowieszcze głosy z przeciwnego niemieckiego obozu nie są już w stanie zniszczyć wiary ludu polskiego w świetne zwycięstwo Polaków w dniu głosowania.

Są wszelkie dane po temu, że dzień plebiscytu będzie dla ludu polskiego na Górnym Śląsku i dla całej Polski dniem walnego zwycięstwa. Nasza akcja plebiscytowa dobrze przygotowana i zorganizowana przez Komisarjat, spełni też to zadanie, dla którego została stworzona. Poprowadzi rzesze ludu naszego do urny wyborczej, do zwycięstwa.

Głosowanie odbędzie się za kilka tygodni. Do zadań ostatnich tygodni przed plebiscytem należy pozyskanie resztę zbałamuconych braci dla sprawy polskiej i potęgowanie wiary w zwycięstwo wśród narodowo uświadomionych rodaków. Wezwanie to kierujemy przedewszystkiem do urzędników i pracowników plebiscytowych słowami: „Uderzcie z rozmachem w czynów dzwon!" z niezachwianą wiarą w świetne zwycięstwo ludu polskiego.

Bańki mydlane.

Niemieckie oficjalne oświadczenia w sprawie reformy rolnej.

Świadomy wszelkich kłamstw i mydlenia oczu przez Niemców lud polski na Górnym Śląsku zajmuje wobec niemieckiej reformy rolnej stanowisko nieufne. W codziennej prasie polskiej Górnego Śląska pojawiły się też artykuły, w których autorzy przedstawili zupełnie jasno niedomagania niemieckiej reformy rolnej dowodząc, iż nie przyniesie ona ludności żadnej korzyści. Przedewszystkiem w niemieckim projekcie o reformie rolnej widzimy zupełny brak bezwzględnej szczerości przeprowadzenia parcelacji wielkich domen niemieckich. Jeśliby obecny projekt niemiecki został przyjęty i według tego projektu przeprowadzoną niemiecka reforma rolna, to czynniki wykonywawcze mają ręce rozwiązane do przeprowadzenia parcelacji według własnego widzimisię, a do wszelkiego rodzaju korupcji i przekupstwa jest droga na oścież otwartą.

Szczere czy nieszczere przeprowadzenie parcelacji w głębi Niemczech nas Górnoślązaków mało obchodzi. Gdy poruszamy sprawę niemieckiej reformy agrarnej, to czynimy to jedynie dlatego, ponieważ Niemcy kwestję tę wysuwają na Górnym Śląsku jako środek agitacjny, przedewszystkiem w okolicach rolniczych i półrolniczych, aby łapać Polaków i przez to głosy polskie na dzień plebiscytu, chociaż niemiecka reforma jest bańką mydlaną rozdmuchaną sztucznie przez niemieckich agitatorów.

Stwierdzamy, że nie tylko przeciętni Niemcy, ale także wszyscy urzędnicy państwowi, mający ścisły kontakt z rządem niemieckim, w rzeczywiste przeprowadzenie parcelacji w Prusiech — a przedewszystkiem na Górnym Śląsku — nie wierzą! Poniżej umieszczamy głosy wybitnych Niemców w sprawie niemieckiej reformy rolnej.

Nadprezydent Philipp oświadczył: „Sprawa podziału dóbr fiskalnych poczyniła w ostatnim czasie bardzo słabe postępy. W niektórych kołach można stwierdzić **nader gwałtowny opór.**"

Referent komisarza Rzeszy dr. Menzel powiedział w Opolu na zebraniu pomiędzy innemi: Nie wiem czy poleca się rozpocząć parcelację wielkich obszarów na Górnym Śląsku przed plebiscytem celem pozyskania ludu dla Niemiec. Komisarz Rzeszy podziela zdanie wydziału agitacyjnego „Ostmarkenvereinu" że na usposobienie ludności można podziałać dodatnio, jeśli ludności górnośląskiej wskaże się dobrą wolę rządu pruskiego!

Generalny sekretarz Klipel powiedział: „Mam wrażenie, że w przeciwstawieniu do Śląska dolnego i średniego sprawa reformy rolnej nie znajduje żadnej przychylności na Górnym Śląsku."

Nadprezydent Schimmelpfennig: „Mam zastrzeżenia, czy w obecnym czasie jest możliwem osięgnąć sukcesy na Górnym Śląsku przez przeprowadzenie planowanej akcji".

Starszy radca rządowy Köppel: „Mam to wrażenie, że wielcy obszarnicy Górnego Śląska są przeciwnikami parcelacji. Wątpię, iż reforma

rolna da się na Górnym Śląsku przeprowadzić."

To są zdania wybitnych mężów niemieckich o niemieckiej reformie rolnej. Pokazuje się znowu co warte są niemieckie obietnice, co mówią Niemcy za kulisami, jak okłamywują i zamydlają oczy swym obywatelom — gdy żąda tego potrzeba państwa. Obiecanki niemieckie to bańki mydlane! Tylko polska reforma rolna da górnoślązakom możność nabycia kawała ziemi za bezcen lub w poszczególnych wypadkach zupełnie darmo. Pracownicy plebiscytowi! Opowiadajcie rodakom, że po plebiscycie, gdy Górny Śląsk złączony zostanie z Polską, to rozpocznie się parcelacja wskutek uchwały reformy rolnej przez Sejm polski. A na Górnym Śląsku ulegnie parcelacji blisko $^3/_4$ miljona morgów ziemi. Będzie więc czem dzielić, bo ziemi u nas jest dosyć. Wszak 6 magnatów niemieckich posiada tak olbrzymie majątki ziemi ornej.

Plebiscyt na Wileńszczyźnie.

Sprawa plebiscytu o Wilno i Wileńszczyznę zamarła na pewien czas, nie wiele o niej pisano, nie wiedziano też nic w Polsce o warunkach plebiscytu na tym obszarze. Według pism warszawskich sprawa plebiscytu o Wilno i Wileńszczyznę przedstawia się jak następuje:

Rada Ligi wypracowała przepisy i instrukcję dla Komisji, mającej czuwać nad wypowiedzeniem się ludności w Wileńszczyźnie. Komisja składać się będzie z 5 członków. Przewodniczyć jej będzie pułk. Chardigny. Będzie on równocześnie dowódcą oddziału wojsk międzynarodowych. Komisja zbada, czy jest możliwem porozumienie rządów interesowanych co do sposobu wykonania wypowiedzenia się ludności i co do ograniczenia terytorjum, na którem to wypowiedzenie ma się odbyć. Najdalej w 15 dni po przybyciu na miejsce komisja zatelegrafuje radzie Ligi, jakie są podstawy regulaminu wypowiedzenia się ludności oraz propozycje co do rozciągłości terenu. Komisja będzie przytem brała pod uwagę jakie porozumienie mogłoby dojść do skutku między obu stronami.

Po wypowiedzeniu się ludności komisja zarejestruje wyniki, sprawdziwszy normalność przebiegu, zredukuje raport i przedstawi radzie Ligi propozycje, komu przyznać sporny teren. Komisja zdecyduje także, pod jakiemi warunkami będzie można przyznać prawo tranzytu przez teren plebiscytowy. Dalej rada Ligi zwraca uwagę komisji na konieczność, ażeby Liga otrzymywała codziennie wiadomości o położeniu politycznem na odnośnym terenie, jako też na konieczność dawania przez rząd litewski i polski jaknajszerszych informacji w tym zakresie.

Liga stwierdza, że oddział wojsk międzynarodowych ma pełnić tylko funkcję służby bezpieczeństwa. Gdyby wyrażenie woli ludności okazało się niemożliwem do urzeczywistnienia wskutek konfliktu między komisją a rządem polskim lub litewskim czy też inną władzą, dalej, wrazie, gdyby na terenie plebiscytowym zaszły starcia zbrojne, komisja ma zaproponować radzie Ligi odwołanie wojsk międzynarodowych.

Niektóre postanowienia plebiscytowe.

Słychać, że wypowiedzenie się ludności ma dotyczyć w istocie rzeczy terytorjów znajdujących się między frontem wojsk polskich a frontem bolszewickim przed lipcem roku 1920, a także granicą wytyczną między Litwą a Sowdepją w traktacie pokojowym z 12 lipca 1920 r.

Rada Ligi nie ma zamiaru organizować na odnośnem terytorjum administracji znajdującej się zupełnie pod kontrolą Ligi. Ustali tylko środki, jakie należy powziąć w celu kontroli i w celu zastąpienia pewnych organów administracyjnych. Idzie o rozpuszczenie i unieruchomienie sił wojskowych, zajmujących kraj aby zapewnić zupełną swobodę głosowania — jak sądzi Liga. Oddział międzynarodowy będzie ewakuowany natychmiast po plebiscycie. Oddanie terytorjum przyznanego odbędzie się jak najśpieszniej. Liga uczyni wszystko, aby czas swej interwencji sprowadzić do minimum. Żywienie wojsk międzynarodowych będzie odbywało się albo drogą przez Gdańsk, i przez tamtejszą basis militarną angielską, albo przez misję francuską w Warszawie. Sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Rada Ligi narodów o generale Żeligowskim.

Holenderski minister spraw zagranicznych Larnobeck, postawił Radzie Ligi szereg pytań w sprawie plebiscytu wileńskiego. Rada Ligi odpowiedziała mu listem następującym.

„Co do stanowiska, jakie zajmie wobec postanowienia Ligi gen. Żeligowski, Rada nie może dać zapewnień formalnych, gdyż między gen. Żeligowskim a Radą niema stosunków urzędowych. Zachowanie się gen. Żeligowskiego wobec komisji kontrolnej wojskowej, która znajduje się obecnie na miejscu, pozwala mieć nadzieję, że gen. Żeligowski nie sprzeciwi się postanowieniom Rady."

Nowa linja demarkacyjna na Litwie.

Komisja kontrolująca Ligi narodów ustaliła granice pomiędzy armjami litewskiemi i wojskami gen. Żeligowskiego stosownie do protokułu z 29 listopada. Ze strony litewskiej stanowią tę linję punkty przechodzące przez linję Jakianco, lewy brzeg Wilji do Wilejkiszek, Jodziszki i brzeg północny jeziora Giedrojcie, Janiszki. Ze strony polskiej: prawy brzeg Wilji, aż do miejscowości Podczańce, Koniany, granicę oznaczają linje najbardziej wysuniętych posterunków obydwu stron.

O podstawach prawa państwowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ustawa konstytucyjna każdego państwa zawiera zwykle tylko przepisy rozgraniczające poszczególne funkcje władzy państwowej pomiędzy władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Dopiero liczne ustawy specjalne zawierają szczegółowe przepisy o ustroju i kompetencjach tych władz. Tutaj zajmiemy się szczególnie organami władzy wykonawczej czyli administracji państwowej.

Administracja każdego państwa może być opartą:

1. Na zasadzie centralizacji,
2. na zasadzie decentralizacji.

Ustrój administracyjny centralistyczny polega na tem, że centralna władza wykonawcza (rząd względnie poszczególne ministerstwa) załatwia wszelkie sprawy sama na całym obszarze państwa. Urzędy lokalne czyli miejscowe i prowincjonalne nie mają prawa do rozstrzygania w sprawach urzędowych, tylko wszystkie wnioski muszą podawać dalej do centralnej władzy, na przykład do ministerstwa, które decyduje albo rozstrzyga i za pośrednictwem niższych urzędów obwieszcza swoją decyzję obywatelom. W państwie zorganizowanem centralistycznie są więc urzędy niższe i średnie tylko pośrednikami pomiędzy obywatelami a centralną władzą administracyjną.

W takich państwach zaś, w których przeprowadzoną jest zasada decentralizacji, władza centralna (ministerjum) wydaje rozporządzenia obowiązujące na całym obszarze państwowym, władze średnie czyli prowincjonalne albo dzielnicowe wydawają rozporządzenia i decydują w sprawach rozciągających się na obręb danych prowincji lub dzielnic, a władze niższe czyli miejscowe lub lokalne decydują w sprawach miejscowych.

W Francji na przykład administracja jest scentralizowaną, w Prusiech przeprowadzoną była zasada decentralizacji a w Polsce według artykułu 68 projektu konstytucji także przeprowadzoną będzie w organizacji administracji państwowej zasada decentralizacji.

Dotychczas w Niemczech byliśmy członkami dwóch ciał państwowych mianowicie Rzeszy niemieckiej i Państwa pruskiego. Rzesza niemiecka miała swoje władze administracyjne, Państwo pruskie miało znowu swoje. Jednakże w Rzeszy niemieckiej nie było średnich i niższych urzędów administracyjnych tylko centralna władza. Ta władza posługiwała się zawsze w przeprowadzeniu ustaw Rzeszy urzędami niższymi i średnimi poszczególnych państw związkowych. Tak na przykład cła i podatki pośrednie, które wpływały do skarbu Rzeszy ściągał Rzeszowy urząd skarbowy za pomocą państwowych urzędów cłowych. Dopiero po rewolucji 1918 r. Rzesza niemiecka zaczęła w swojej administracji zaprowadzać średnie i niższe urzędy Rzeszowe. Centralne władze Rzeszy niemieckiej były dawniej: Urząd spraw zewnętrznych (Auswärtiges Amt), Rzeszowy Urząd spraw wewnętrznych (Reichsamt des Innern), Rzeszowy Urząd Marynarki (Reichsmarineamt), Rzeszowy Urząd sprawiedliwości (Reichsjustizamt), Rzeszowy Urząd skarbowy (Reichsschatzamt) i jeszcze kilka innych urzędów. Na czele każdego takiego urzędu Rzeszy stał sekretarz stanu (Staatssekretär). Po rewolucji Niemcy urządzili w nowej Rzeczypospolitej Niemieckiej 15 ministerstw Rzeszowych na przykład: Rzeszowe ministerstwo finansu (Reichsfinanzministerium), Rzeszowe ministerstwo sprawiedliwości (Reichsjustizministerium), Rzeszowe ministerstwo spraw wewnętrznych (Reichsministerium des Innern) i t. d. W administracji finansu Rzeszy niemieckiej przeprowadzonem już też zostało urządzenie Rzeszowych urzędów średnich i niższych, mianowicie Krajowych Urzędów finansowych (Landesfinanzämter) i urzędów finansowych (Finanzämter). Teraz więc cła i podatki pośrednie — a spowodu niemieckiej reformy finansowej także podatki bezpośrednie ściągane będą dla Rzeszy przez urzędy Rzeszowe, a nie jak dawniej, przez urzędy poszczególnych państw związkowych.

W państwie pruskiem utworzone były pruskie urzędy administracyjne państwowe. Ustawa pruska zawierająca przepisy o organizacji urzędów administracyjnych państwa pruskiego wyszła w roku 1883 pod tytułem „Gesetz über die allgemeine Landesverwaltung.“ Omawiając władzę administracyjną w Prusiech, pamiętać zawsze musimy o podziale tych władz na trzy stopnie czyli instancje. władza centralna, władza średnia czyli dzielnicowa i władza lokalna.

A. Władze centralne.

Centralna władza administracyjna w państwie pruskiem spoczywała w ręku 9 ministrów i 3 urzędów specjalnych niepodlegających żadnym ministrom.

Ministerstwa pruskie były:

1. Ministerjum spraw zewnętrznych,
2. Ministerjum spraw wewnętrznych,
3. Ministerjum oświaty (Ministerium der geistlichen und Unterrichtsangelegenheiten).
4. Ministerjum finansów (Finanzministerium),
5. Ministerjum Handlu i Przemysłu,
6. Ministerjum sprawiedliwości,
7. Ministerjum wojny (Kriegsministerium),
8. Ministerjum rolnictwa domen i lasów,
9. Ministerjum robót publicznych.

Urzędy specjalne, niepodlegające żadnemu ministrowi, były następujące: Ewangelicka główna rada kościelna (Ewangelischer Oberkirchenrat), główna Izba obrachunkowa (Oberrechnungskammer i Komisja długów państwowych (Staatsschuldenkommission).

W Polsce centralne władze administracyjne zorganizowane są na podstawie przepisów zawartych w dekrecie Rady regencyjnej „o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem„ z 3-go stycznia 1918 r. które oczywiście później uległy różnem zmianom. Rzeczypospolita Polska ma 16 ministrów (oprócz prezesa Rady ministrów):

1. Minister Skarbu ma zarząd wszelkich spraw wchodzących w zakres skarbowości państwowej oraz polityki finansowej państwa, podatków, ceł, spraw budżetowych, kredytowych, monetarnych i emisyjnych, nadzoru nad zakładami kredytowymi, ubezpieczeniowymi oraz wszelkiego rodzaju stowarzyszeniami kredytowymi.
2. Ministrowi sprawiedliwości są powierzone wszelkie sprawy, dotyczące zarządu wymiaru sprawiedliwości i z tem zarządem związane, jako też kierownictwo więzieniami.

3. Do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego należy zarząd szkolnictwa wszelkich stopni i typów, opieka nad nauką, nad archiwami, bibliotekami publicznemi, czytelniami i muzeami oraz wykonywanie wszelkich praw i opieki Państwa w sprawach wyznaniowych.
4. Minister rolnictwa i Dóbr Państwowych obejmuje swym zakresem działania sprawy rolnictwa, leśnictwa, spółek rolniczych, służby weterynaryjnej oraz zarząd wszelkiego rodzaju dóbr państwowych.
5. Minister Przemysłu i Handlu obejmuje swym zakresem działania organizację przemysłu, nadzór nad wykonaniem ustaw przemysłowych i handlowych, tudzież ochronę handlu, dalej sprawy górnictwa, miary i wagi, tudzież sprawy przemysłowych i handlowych towarzystw akcyjnych, spółek i stowarzyszeń.
6. Do Ministra Opieki Społecznej i Ochrony pracy należą sprawy dobroczynności publicznej, opieki państwowej nad ofiarami wojny, sprawy stosunków robotniczych, opieki nad emigracją robotniczą, sprawy inspekcji fabrycznej oraz przygotowanie prawodawstwa ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych.
7. Minister zdrowia publicznego ma w swym zarządzie wszystkie sprawy publicznej służby zdrowia jako też nadzór mieszkaniowy.
8. Do Ministerstwa sztuki i kultury należy zawiadywanie i opieka nad sztuką, literaturą piękną, zabytkami, muzeami sztuki, teatrami i wykształceniem estetycznem narodu.
9. Ministerstwo Kolei Żelaznych.
10. Ministerstwo Poczt i Telegrafów.
11. Ministerstwo robót publicznych. Do jego zakresu należą: budownictwo wodne, budowa i utrzymanie i zarząd budynków państwowych, budowa i utrzymanie publicznych drog i mostów, osadnictwo ludzkie, w szczególności regulacja i zabudowania miast i wsi, kanalizacja i wodociągi, odbudowa osad zniszczonych przez wojnę i klęski elementarne, pomiary ogólne kraju dla sporządzenia map katastralnych.
12. Minister spraw zewnętrznych.
13. Minister spraw wewnętrznych zawiaduje następującemi sprawami: ogólnym zarządem krajowym; dozorem nad samorządem miejscowym; policją wszelkiego rodzaju, nadzorem nad prasą i stowarzyszeniami; zarządem ubezpieczeń państwowych; prócz ubezpieczeń społecznych; sprawami natury wewnętrznej, dla innych ministerstw nie zastrzeżonemi.
14. Ministerstwo spraw wojskowych.
15. Ministerstwo Aprowizacji do którego należą sprawy zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i przedmioty pierwszej potrzeby jako też walka z lichwą i spekulacją.
16. Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej.

Paweł Kempka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd delegatów związku inwalidów wojennych

W niedzielę 12 grudnia 1920 zjechali się do Bytomia na wezwanie Rady Głównej delegaci Związku jako przedstawiciele filji Związku Inwalidów Wojennych z całego górnośląskiego obszaru plebiscytowego. Pomimo mroźnodżystej pory, która do szpiku kości przejmowała zimnem zebrało się 1300 delegatów, aby w imieniu 20 000 zorganizowanych inwalidów wojennych i wdów publicznie żądać przyłączenia Górnego Śląska do Polski i protestować przeciwko dopuszczeniu do głosowania emigrantów z głębi Niemiec i przedstawić twardo słuszne żadanie, że nad przyszłą przynależnością państwową Górnego Śląska w dniu plebiscytu rozstrzygać powinni tylko obywatele urodzeni i zamieszkali na Górnym Śląsku, a nie ludzie, którzy z krajem tym od długich lat wszelką łączność na zawsze zerwali i utracili.

Stosownie do powziętego programu zjazd rozpoczął się zbiórką w domu Związkowym. O godzinie 10 przed południem udano się do kościoła św. Trójcy, aby starym obyczajem Polaków, w myśl hasła: „Kto z Bogiem z tym Bóg“ do nowej pracy organizacyjnej i do walki o zwycięstwo nabrać hartu i energii.

Po nabożeństwie ruszono pochodem na wielką salę Domu Koncertowego, gdzie odbył się właściwy Zjazd. Tu przewodniczący zjazdu pan Paczuła powitał imieniem Związku delegatów i przybyłych gości. Wskazując na pokaźną liczbę zebranych delegatów wypowiedział życzenie, by organizacja inwalidów była ogniwem łączności i by pod sztandarem Związku stanęli wszyscy inwalidzi wojenni i pozostali Górnego Śląska do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny i zabezpieczenia bytu górnośląskich inwalidów wojennych i pozostałych.

Po słowach powitalnych przewodniczącego p. Paczuły wygłoszone zostały mowy okolicznościowe. Głos do dłuższych przemówień zabrali inwalidzi: Józef Kowol z powiatu bytomskiego, Wincenty Żuber z Gór Tarnowskich, redaktor Peller i inwalida Lempka z Bytomia, który wygłosił mowę w języku niemieckim. Wszyscy mówcy przedstawili jasno jak na dłoni, że tylko Polska zabezpieczyć może byt inwalidów i pozostałych tak, że żyć będą mogli jako ludzie, że tylko w Polsce inwalidzi wojenni i pozostali będą mieli byt zapewniony. Gdyby Śląsk Górny został przy Niemcach, czeka inwalidów największa nędza i wszyscy w okrutnej biedzie zginą. Dążyć przeto musimy wszystkiemi siłami do tego, aby wszyscy inwalidzi wojenni i pozostali wstąpili do „Związku Inwalidów Wojennych Ziemi Górnośląskiej i aby wszyscy w dniu plebiscytu głosowali za Polską.

Mocne i przekonywające słowa trafiły do serc zebranych. Długim grzmotem huczały oklaski po każdem przemówieniu. Zapał był ogromny. Wśród uroczystej ciszy odczytano następującą rezolucję uchwaloną przez wszystkich delegatów:

„Zważywszy, że Polska jako kraj rolniczy, na wskroś demokratyczny da rzeszom inwalidów i sierot lepszą przyszłość jak po wojnie zbankrutowane Niemcy, że czujemy się z krwi i kości Polakami — mimo 600 letniego ucisku przez ciemiężyciela germańskiego — duszę polską zachowaliśmy! — Przyrzekamy i ślubujemy w imieniu wszystkich inwalidów wojennych, wdów i sierot, że głosy nasze w dniu plebiscytu oddamy Polsce. Tak nam dopomóż Bóg!“

W sprawie emigrantów z głębi Niemiec uchwalono przeciwko dopuszczeniu emigrantów do głosowania energiczny protest i wysłano do Komisji Międzysojuszniczej i Plebiscytowej w Opolu telegram, który brzmi jak następuje:

„My zgromadzeni delegaci związku inwalidów wojennych, który reprezentuje przeszło 20 000 członków, protestujemy jaknajenergiczniej przeciwko dopuszczeniu emigrantów gór-

nośląskich do głosowania. Stoimy na stanowisku, że rostrzygać o przyszłości ziemi górnośląskiej mogą tylko zamieszkali na tej ziemi obywatele“.

Teraz nastąpiły wolne głosy. Inw. Grała z pow. gliwickiego mówił o konieczności utworzenia kursów języka polskiego dla inwalidów. Inw. Grabora z opolskiego o strasznem uciskaniu Polaków w Niemczech. Inw. Hain z Mikulczyc o marnej opiece w szpitalach niemieckich. Inw. Roman Burczyk z Zabrza chłostał w ostrych słowach antypolską, zgubną i wielce szkodliwą agitację renegata ks. Ulitzki. Inw. Vorreiter z Rybnika piętnował szykany inwalidów przez niemieckie urzędy, na ten sam temat mówił inw. Machuła z Gliwic. Wdowy panie Katarzyna Branowska i Marja Bobiec z pow. tarnogórskiego wzięły także udział w dyskusji. W wolnych głosach chciało przemawiać jeszcze więcej delegatów, lecz wobec braku czasu i zbliżenia się pory obiadowej dyskusję zamknięto.

Przyjęto następnie z wielkim zapałem uchwałę wysłania telegramu hołdowniczego do Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego treści następującej:

„My inwalidzi wojenni i pozostali zebrani w Bytomiu dnia 12 grudnia na zjeździe delegatów w liczbie około 1 300 reprezentujących przeszło 20 000 zorganizowanych członków oświadczamy: Stojąc przy Tobie, Naczelniku, przyrzekamy, że starać się będziemy, ażeby Górny Śląsk do Polski należał, a składając Tobie hołd i cześć, Józefie Piłsudski, prosimy o przyłączenie nas do wolnej, niepodległej i ludowej Rzeczpospolitej Polskiej“.

Prezydjum Rady Zjazdu.

Uczciwszy w ten sposób Naczelnika Państwa Polskiego, delegaci poruszeni byli do głębi. Z niejednych ócz płynęły łzy wzruszenia. W sercach wszystkich zebranych buchnął zapał do dalszej pracy, do dalszej walki z wrogiem, do pracy w przyszłość!

Do delegatów i gości przemówił jeszcze w treściwem przemówieniu pan Stefan Żak jako przedstawiciel Związku Inwalidów Rzeczpospolitej w Warszawie.

Po przemówieniu pana Żaka ruszono pochodem przez miasto do domu związkowego, gdzie mieszczą się też pierwsze warsztaty pracy. Następnie powrócono znowu do sali domu koncertowego, gdzie delegaci otrzymali obiad i podwieczorek. Od godziny 6—9 był koncert. Serdeczną biesiadę inwalidzką urozmaicono muzyką oraz przeplatano występami artystów polskich.

Zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych udał się bardzo dobrze, inwalidzi spełnili obowiązek! Ubolewać należy, że na zjeździe **nikt** z polskiej inteligencji miejscowej obecnym nie był, chociaż nie było tajemnicą, iż zjazd się odbędzie, gdyż rozlepiono plakaty. Rada Gówna Związku Inwalidów uprasza, aby w przyszłości przynajmniej obywatele miejscowi nie stronili od zjazdów inwalidów i przybyli jako mili goście ze względu na dobro sprawy polskiej. Ze względu na to, że liczba inwalidów wojennych na Górnym Śląsku jest bardzo wielka i że głosy inwalidów wojennych w dniu plebiscytu zaważą mocno na szali, akcję zorganizowania inwalidów wojennych w polskim związku należy ze wszystkich sił popierać.

Wiadomości bieżące.

Odpowiedź rządu polskiego w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało odpowiedź do mocarstw koalicji w sprawie głosowania emigrantów górnośląskich. Rząd polski, stojąc na stanowisku ścisłego przestrzegania postanowień traktatu wersalskiego, odrzuca myśl głosowania, w razie jednak, gdyby emigranci mieli głosować, to głosowanie to musiałoby się odbyć w gminach, w których się urodzili, a nie w jakiejkolwiek miejscowości, w kraju, lub poza jego granicami.

Nowy nuncjusz na Górnym Śląsku. Z Rzymu donoszą, iż z powodu niefortunnego wystąpienia kard. Bertrama przybędzie nuncjusz Ogno z Wiednia na Górny Śląsk.

Umowa między Polską a Niemcami. Pomiędzy Polską a Niemcami została ratyfikowaną umowa o przekazaniu sądownictwa na obszarach przyznanych Polsce. Umowa wejdzie w życie 4 stycznia 1921 roku.

Przemysł żelazny niemiecki przed wojną a obecnie. W czasach pokojowych huty niemieckie przerabiały około 46 miljonów ton rudy żelaznej rocznie, z których około 28 miljonów ton dostarczały Luksemburg oraz Alzacja i Lotaryngja, to znaczy dzielnice, które odpadły od Niemiec, zaś 10 miljonów sprowadzano ze Szwecji, Hiszpanji itd. Obecnie przy imporcie rudy w ilości 12 miljonów ton będą mogły Niemcy wyprodukować około 4 i pół miljona ton żelaza wobec 19 i pół miljona przed wojną. Z powyższego widzimy, że hutnictwo niemieckie kona, a równocześnie życie gospodarcze Niemiec. Robotnicy niemieccy stoją przed katastrofą. Miarodajne czynniki powinny naszym robotnikom zwracać na to uwagę.

2000 gumowych batów. W Gliwicach przytrzymano 4 skrzynie, które były na adres Böhma, znanego dowódcy Heimattreuerów w Bytomiu adresowane. Wydobyto z nich aż 2000 gumowych zabijaczy.

Agitatorzy.

Bytom. Swego czasu skradziono oberżyście Cioskowi samochód i wywieziono takowy do Kongresówki. Dzięki staraniom P. K. P. Ciosek samochód otrzymał. Ten sam samochód wypożyczył Ciosek zamordowanemu Kupce do rozwożenia odezw i gazet „Wola Ludu“. Tak wygląda wdzięczność ludzka, raczej wdzięczność niemiecka!

Katowice. Wachmistrz kryminalny Stokorz jest donosicielem dr. Questera. Główne kierownictwo V. H. O. S. przedstawia się jak następuje: Kierownik dr. Quester, ppor. Klingmann mieszka Sachsstr. 4, Adamitz, Blücherplatz, Lukaskowitz hotel Central, opracowuje „Schwarzer Adler“, Paweł Borys z ul. Lesinga (3 dom ogrodowy) pracuje jako tłomacz, jest kierownikiem propagandy.

Gliwice. Ostrzega się przed niejakimś Neumanem z Bogucic i Plackiem z Katowic, którzy są niemieckiemi szpiegami.

Wodzisław. Pochodzący stąd Kopiec, Simko i Baudzia należą do niemieckiej bojówki.

Strzelce. Sekretarz sądowy Benek denuncuje Polaków.

Obrowiec (pow. strzelecki). Hrabia Volmerstein zakazał swej służbie czytanie gazet polskich.

Koszęcin (pow. lubliniecki). Przybyły z Badenji niejaki Karol Stangenmeier uprawia tutaj agitację antypolską i komunistyczną.

Lubliniec. Nauczyciel Hiller, który został przeniesiony do Laurahuty, jest zagorzałym hakatystą. Zagorzałymi hakatystami i organizatorami niem. bojówek są: leśniczy Benz, ppor. Genz, Fahnenschmidt i niejaki Kranowiec.

Gwałty niemieckie.

Bogucice (pow. katowicki). Organizator polskich wycieczek Stanisław Szega został przez Niemców napadnięty, wsadzony do samochodu i wywieziony do powiatu brzeskiego poza linję demarkacyjną. Tam został obity i okradziony z 700 mk. niemieckich i 400 mk. polskich. Szega wrócił pieszo do domu.

Mszanna (pow. rybnicki). Gospodarstwo polaka Józefa Salamona (kierownika miejscowego komitetu plebiscytowego) zostało podpalone przez Niemców. Spaliła się stodoła. Na drugi dzień otrzymał Salamon list od Niemców, w którym mu donoszą, że ma pamiątkę od Niemców.

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.